

Dziennik Poznański
wydawnictwo codzienne, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 3 tal. 12. Dodatek rolniczym 3 tal.
Na Poręczach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Dodatkim rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłaca się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pajedykce egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 3 fen. w Księgarni.
pasy Placem Wilhelma, nr. 8.
Listy do Redakcji i do Księgarni wnoszą 10 k.

No. 217.

Czwartek, 24 września 1863.

No. 217.

POZNAN, 23 września.

Telegramy Wolffa i listy naszych korespondentów doniosły o wypadku zaszłym w Warszawie w sobotę pod wieczór, a brzmiącym tak dziwnie, jakby opowiadanie snu gorączkowego. A jednak rzeczywistość potwierdza już nietylko wiarygodność wypróbowana naszych korespondentów i wszystkie listy do dzienników sprawie polskiej najnieprzychylniejszych, ale nawet dopełnia szczegółów poniedziałkowy Dziennik Powszechny, który w części urzędowej donosi:

Dnia onegdajszego o godzinie 6 po południu, kiedy JW. pełniący obowiązki namiestnika i głównodowodzącego, generał adjutant hr. Berg, a czyż przejeżdżał Nowym Światem od Belwederu ku zamkowi królewskiemu, otwartym powozem z zwykłym konwojem, składającym się z oficera i 8 kubańskich kozaków, z połączonych domów hr. Zamoyskiego nr. 1245a i 1245b, dany był strzał z ręcznej broni i rzucono kilka bomb Orsiniego, a potem mieszaninę palną w naczyniu. Kulami i odłamami bomb które popękały, przebite zostało palto JW. generał adjutanta hr. Berga, raniony został kozak i oba dyszlowe i 7 kozackich koni.

„Połączone domy zaraz zostały otoczone, mieszkańcy z nich wyprowadzeni, mężczyźni aresztowani, a meble po wyrzuceniu onych spalono. Znalezienie u niektórych mieszkańców rzeczy upakowanych, naprowadza na domysł, że ciż byli uprzedzeni o mającym się spełnić powyższym zamachu. Domy pomienione przeszły na zawsze pod zarząd władzy wojskowej.”

Prostować oczywiście kłamstwa urzędowego Dziennika, jak że domy złupione i zabrane niby są połączone, podczas kiedy każde dziecko w Warszawie wie, że są osobne, jest zbyteczną. Urzędowy Dziennik chociaż zamilcza szczegóły najważniejsze, dość przyznaje, by całą zgrozą przejąć każdego, co się jeszcze nie wyzuł z resztek ludzkiego uczucia.

Z rozkazu pełniącego obowiązki carskiego namiestnika, po instrukcji onego łagodnego jako baranek i pełnego chęci łaskawych rozrządu petersburskiego, który w notach dla Europy rozplywa się nad przyszłym szczęściem jakie dla poddanych swoich gotuje, generałowie rosyjscy wraz z oberpolicmajstrem będący na miejscu, studwudziestu rodzinom, a liczba głów wynosi do półtora tysiąca mieszkańców, spędzonym na dziedziniec, kazali wydrzeć mienie, oddając wojsku na rabunek od szóstej godziny do godziny dziesiątej.

Gracko poszedł rabunek, systematycznie i sfornie, z uwzględnieniem czynów poczytujących siebie na wzajem: wzięto co było można, wypito co się dało, resztę dobytku potłuczono, powyrzucano na ulicę i spalono. Wprawdzie nie całą resztę: rabunek systematyczny szedł od dachu domów czteropiętrowych ku dołowi; na pierwszym piętrze zbiory naukowe i przedmioty sztuki zbyt wiele mrnowały czasu, na parterze skład winny Krupeckiego zbyt dużo go zabrał, nim się wypróżnił. Ocalało to resztę składów w parterze i coś jeszcze z pierwszego piętra, bo dziesiąta godzina wybiła. Wyrzucone oknami sprzęty, odzież, bieliznę, zbiory, przed posągami Kopernika złożono w ogromny stos i zapalono. Buchał płomień wyżej kościoła Świętokrzyskiego, do drugiej po północy. Godna zaiste hekatomba ofiarników, wonny dym dla Molocha, który się wcielił w azyatycki despotyzm.

Sto dwadzieścia rodzin rozjęto: mężczyzn wszystkich zapędzono do cytadeli; dziatwa i kobiety bez chleba, bez odzieży, bez dachu. Sprawcy zamachu nie wykryto.

Sterczy naga ruina, gdzie był przed tygodniem przebytek półtora tysiąca ludzi, gdzie kosztowne zbiory i składy się mieściły, gdzie przybory konieczne i zabytki cywilizacji. Podejrzana rządowi rosyjskiemu, że z pośród półtora tysiąca mieszkańców kilku w drogę się wybierało czy z drogi wróciło, miało upakowane kuferki. Za palto i kozaka ranionego, wszyscy mężczyźni wzięci do cytadeli, za kuferki dobytek wszystkich zmarnowano, taka logika rządu rosyjskiego. Domy konfiskuje on na koszary: chciał je zabrać już dawno, cała różnica w tym, że teraz nie da wynagrodzenia. Profuit ei. Więc po co mu

się troszczyć, by sprawcę zamachu wyśledzić sposobem używanym w krajach cywilizowanych?

Dziś w trzech częściach starego świata, by się spotkać z czemś podobnym, trzeba by pójść do Chin, gdzie obyczaj mongolski karze całą rodzinę i cyrkuł miasta za przekroczenie jednego, albo do państwa Dahomeju. Dahomejski obyczaj został skarcony łagodnie gdy się okazał brak bawelny i podróżni dowiedli, że się ona hodować może w Dahomejskiem. W Chinach postanowiono bądź co bądź szczepić cywilizacją, gdy Chińczycy uporni truć się dłużej nie chcieli nasyłanym opiatem.

Może gdyby jaki członek kongresu ekonomistów uczonych wskazał towar grubo korzystny, włókno, kruszec, albo truciznę, dla importu na targ do Polski, wnetby się pokazało, iż spólna solidarność rzeczywiście wiąże narody cywilizowane. Do tej pory podobno Polska sama u siebie bronić będzie cywilizacji, przeciw duchowi mongolskiemu. Jak pomimo tatarskie zagony niespożyte niegdyś ze siebie dobywała siły, tak i dziś da Bóg ich dobiedzie, i znów sprawdzi się dawne hasło: „w obronie potężna.” Mniej czy więcej łez i krwi wylanęj i pożogi, nie Polski już sumienie palić będzie.

Poznań, 23 września. Depesze ks. Gorczakowa z 7 bm. odpowiadające na trzecie noty trzech mocarstw zakończyły półroczną kampanię dyplomatyczną w sprawie polskiej. Na co trzy mocarstwa zdobyć się nie mogły, tj. na identyczność not, ks. Gorczaków w któregoby interesie leżało utrzymać różnicę między mocarstwami zachodnimi, jakoby w ironii posłała im odpowiedzi prawie zupełnie identyczne, jak to okazało porównanie obu depesz, które w tłumaczeniu poniżej podajemy. Do depeszy do rządu francuskiego załączył ks. Gorczaków obszerny memoriał, odpowiadający na wywody dodatku francuskiej depeszy, a obejmujący przeszło 9 łamów Monitora.

Do barona Brunnow w Londynie.

Carские Сіоло, 26 септія (7 września) 1863.

Lord Napier wręczył mi z polecenia swego rządu depeszę lorda Russla, której odpis znajdziesz wasza ekscelencja w załączeniu.

Jestto odpowiedź na moją depeszę z 1 (13) lipca br., o której wręczenie pierwszemu sekretarzowi stanu królowej angielskiej was prosiłem.

Oświadczenie w owym piśmie wypowiedziane natchnęło nam życzenie, by dojdź do porozumienia się.

Przyjąwszy przedstawienia, do których nasze propozycje lorda Russla spowodowały, z uwagą, z jaką zapatrywania się rządu królowej zawsze przyjmujemy, możemy tylko żałować, że przychodzimy do przekonania, iż celu zamierzonego nie osiągniemy.

O chwili, w którejby ta dyskusja tym tylko zakończyć się mogła, żeby pod iola i potwierdziła różnicę naszych opinii, sprzeciwiałoby się to zbyt naszemu usposobieniu pojednawczemu, gdybyśmy starali się ją przedłużać, i mniemamy, że nie postępujemy w sprzeczności z usposobieniem pierwszego sekretarza stanu królowej angielskiej.

Wolimy zwrócić uwagę tylko na najgłówniejsze punkta jego depeszy, w których, przynajmniej co do intencji, jesteśmy zgodni.

Rząd królowej angielskiej życzy przywrócenia spieszego w Królestwie Polskim stanu rzeczy, któryby owemu krajowi przywrócił pokój, Europie spokojność, a stosunkom gabinetów pewność.

Podzielamy w zupełności to życzenie i będziemy starali się, a ile to leży w naszej mocy, by je urzeczywistnić.

Nasz dostojny władca jest wciąż przejęty najczulszszym usposobieniem względem Polaków i najbardziej pojednawczym względem wszystkich mocarstw zagranicznych. Starać się o dobro swych poddanych wszelkich plemion i wszelkiego wyznania religijnego jest obowiązkiem, który JCMość podjął przed Bogiem, swym sumieniem i narodem. Cesarz poświęca wszelką troskliwość wypełnieniu tego zobowiązania.

Co się tyczy odpowiedzialności, którą JCMość może przyjąć przy swych stosunkach międzynarodowych, to stosunki te są uporządkowane przez prawo publiczne. Tylko przekroczenie tych zasad fundamentalnych może pociągnąć za sobą odpowiedzialność. Nasz dostojny władca zawsze przestrzegał i pilnował tych zasad w obec innych państw. JCMość ma prawo oczekiwać i wymagać podobnego przestrzegania ze strony innych mocarstw.

Bądź pan łaskaw przeczytać tę depeszę pierwszemu sekretarzowi stanu królowej angielskiej i zostawić mu jej odpis. Pozwól itd. *Gorczaków.*

Do p. Budberga w Paryżu.

Carские Сіоло 26 септія (7 września) 1863.

Mam zaszczyt przesłać waszej ekscelencji w załączeniu odpis depeszy p. Drouyn de Lhuys, którą mi wręczył polecono ks. Montebello.

Gabinet cesarski przyjął ten akt z uwagą, na jaką zasługuje, i z szczerem życzeniem zakończyć tę wymianę myśli porozumieniem się.

Po dojrzałym zbadaniu nie znaleźliśmy w nim żadnego powodu, by oddalać się od sposobu zapatrywania się na sprawę, o jakim panu doniosłem w depeszy z 1/13 lipca.

Zdaje nam się, że uprzedzamy życzenie francuskiego ministra, wstrzymując się i nie przedłużając dyskusji, która by nie dopięła zamierzonego przez nas celu pojednania, gdyby pociągnęła za sobą, jako następstwo, tylko utwierdzenie obu rządów w ich zdaniu o kwestyi, w której ku wielkiemu żalowi naszemu nie zgadzamy się z gabinetem tuieryjskim.

Podnosim jeden tylko punkt z depeszy p. Drouyn de Lhuys gdyż nam zależy na tym, abyśmy z góry usunęli wszelki nowy powód nieporozumienia. Mam tu bowiem na myśli aluzję, powtórzoną kilkakrotnie w różnej formie przez francuskiego ministra, a wymierzoną do zachodnich prowincji rosyjskich, jakoby dotyczyły ich w pewnym stopniu stypulacje międzynarodowe, przez które uporządkowano w roku 1815 los Księstwa Warszawskiego.

Gabinet cesarski nie może dopuszczać tego zapatrywania w żaden sposób, nawet w jak najmniejszym stopniu, i wzywa się waszą ekscelencją, abyś powtórzył panu Drouyn de Lhuys już w przeszłej depeszy wypowiedziane oświadczenie, że JCMość zawsze gotów wypełniać sumiennie swe zobowiązania w obec wszystkich mocarstw, stanowczo wykluczyć musi wszelką aluzję do części swego państwa, do których nie odnosi się żadna międzynarodowa stypulacja jakiegokolwiek bądź rodzaju.

Co się tyczy innych punktów dotkniętych w depeszy pana ministra spraw zewnętrznych, wolimy o tych tylko mówić, w których przynajmniej co do intencji jesteśmy zgodni.

Rząd francuski życzy przywrócenia spieszego w Królestwie Polskim stanu rzeczy, któryby owemu krajowi przyniósł pokój, Europie spokojność, a stosunkom gabinetów pewność.

Podzielamy w zupełności to życzenie (itd. jak w powyższej depeszy do barona Brunnow).

NPan racz. i katolickiemu proboszczowi ks. Gebauerowi zamieszkałemu w powiecie głogowskim udzielić order czerwonego orła IV klasy.

Berlin, 22 września. Prawybores odbędą się według wszelkiego prawdopodobieństwa 21 a wybory posłów 29 października. Dzień zwołania izb nie oznaczony jeszcze, ale nastąpi podobno w połowie listopada.

— Dzienniki donoszą o zgonie Jakoba Grimma, znanego w świecie uczonym męża. Skończył czynne i pełne zasług życie swoje nagle, ruszony paraliżem, licząc lat blisko 79.

* **Z Chełmińskiego, 21 września.** Dnia 15 bm. 20 ułanów pruskich z 4 oficerami, wraz z jednym z wyższych urzędników administracyjnych o godzinie 7 rano otoczyli dom państwa Działowskich, chcąc w nim aresztować pana Zygmunta Działowskiego oskarżonego o zbrodnię stanu; nie zastawszy go w domu, wrócili się nazad. Niewiem z jakich powodów uważanym jest pan Zygmunt Działowski za człowieka bardzo niebezpiecznego, koniec końcem powiadają, iż nawet do Berlina przesłano ostrzeżenie, aby w razie jego przyjazdu przeszkodzono jego wyjazdowi za granicę. Dnia 17 o ósmym wieczorem oddział wojska pruskiego, tak konnicy jako też i piechoty w liczbie przeszło 80, otoczył około godziny 9 wieczorem pałac Turzyński, gdzie zaaresztował pana Zygmunta, nazajutrz go pod mocną strażą wojskową do Torunia odwieźli, żkąd pod okiem i strażą wyższego urzędnika policyjnego z Gdańska, oddanym został sądowi Chełmińskiemu. Wprawdzie mówią niektórzy, że w tych dniach do Berlina ma być wywiezionym, ale przeważa nadzieja, iż niebawem na wolność będzie wypuszczony.

KRÓLESTWO POLSKIE.

τ **Warszawa, 20 września.** Wszyscy poplecznicy dawnego systemu, wprowadzonego przez margrabiego, jak się zdaje, popadli w niełaskę. Nawet Enoch nie uniknął carskiego niezadowolenia i odjeżdża na 4 miesiące za granicę — niestety, z połową tylko pensji. Hrabia Zygmunt, szambelan dworu JCMości, jeden z proskrybnych sług cara, pełniący obowiązek przydenta i noszącego miecz w Warszawie, widzi nagle blednącą swą gwiazdę, już bieży w ślady ojca, dotkniętego monarszym gniewem, by w obcych krajach wylać swe żale, lub stłumić gniew obrażonej dumy. On, co jednemu z najpotężniejszych książąt rzucił rękawicę, sądząc się być mu równym, jako potomek Myszkowskich i Gonzagów, dzisiaj ustępować musi zaszczytów i miejsca moskiewskiemu generałowi, co z żołdaka wzrósł do rangi i czynów. Krzywicki i Ostrowski składają swe teki w ręce godniejszych moskiewskich zastępców, z pochylonem czołem opuszczają gmachy ministerstw, wyjeżdżają cpośród, by nadwątłone poratować zdrowie. Na osieroconem przez margrabiego krześle dwóch się rozsiadło Moskali, Arcimowicz i Martynow z Witebska i Archangielska przybyli. W zamku, gdzie niegdyś „liberalny” w. książę tronował, rozpostarł się Berg z swymi adjutantami i świtą, a ci sami słudzy, co przed chwilą carewicza pod niebiosy wynosili, dziś wnoszą toasty na cześć jego antagonisty Murawiewa. Sic transit gloria mundi!

± **Z Litwy, 12 września.** Winien wam jestem opisanie piekielnej tragikomedji, której wieści poprzednio, z powodu

niebytności w tych okolicach, nie chciałem z daleka opisywać bez zasięgnięcia na miejscu wszelkich szczegółów. Zgadujecie, że chcę mówić o robocie, której mistrzem i osiłą był wylizujący się obecnie z ran szambelan carski, a marszałek gubernialny szlachty, Aleksander Domejko. Przed trzema dniami na rynku Łukiskim w Wilnie odegrała się ostatnia scena tej zbrodniczej sprawy. Ale dla wyluszczenia rzeczy muszę się cofnąć do początku i dotknąć pokrótce szczegółów już powtórzonych w dziennikarstwie.

Ukuta w kancelaryach carskich w Petersburgu, a jak już mówiłem naśladowana z niemieckiego myśl adresów lojalności, była podejmowana w Wilnie jeszcze za czasów Nazimowa, a promotorem jej od początku był Domejko z kilku swoimi adherentami w kole szlachty. Jednocześnie poprzedni cywilny gubernator Pochwiśniew nacierał na żydów wileńskich, ażeby z podaniem adresu śpieszyli; działał zaś tak gorliwie, że po otrzymaniu nominacji na nowy urząd w Petersburgu, jeszcze tu siedział i ciągle traktował ze starszą żydowską. Było to w maju. Opór stanowiący szlachty pominął wówczas szyk p. szambelanowi, a wybiegi żydów uwolnił ich podówczas od adresu i od prześladowania, którym grozono. Potrzeba było z górą dwóch miesięcy łupieży i mordów Murawiewa, zanim przyszło w dniu 8 sierpnia złożyć haniebne przyznanie się do słabości ducha i braku siły do znoszenia udręczeń.

Sprawiedliwość wyznacza nakazuje z góry, iż z wyjątkiem zaledwie kilku służalców dobrze znanych, wszyscy inni, którzy te adresy podpisywali, uleść musieli przemocy moralnej lub nawet fizycznej. Ścigano każdego, kto choćby w prywatnym kółku przeciwko temu aktowi się odezwał, chwytało do więzienia, wywożono do Wiatki, Archangielska, Bóg wie dokąd; z samego Wilna kilkunastu obywateli i urzędników bez żadnej innej winy wypędzono w głąb carstwa. Tymczasem, kiedy tak tłumiono najślabszy głos opinii, żoldactwo na rozkaz Murawiewa grasowało po dobrach obywatelskich, sekwestra spęły się jak z rękawa, nie było dnia, żeby kogoś do turmy nie wleczono z prowincyi; a obok tego Domejko ze swymi zauszniakami roznosił wszędzie wieści o niewyczerpanych łaskach carskich, jakie spłyną, skoro szlachta ukorzy się zechce. Z żydami, do których przyczepki w ich biernym zachowaniu się znaleźć nie było można, postępowano inną drogą. Po Pochwiśniewie nastąpił na gubernatorstwo znany z brutalstwa von Haller, a po nim wkrótce jeszcze sprawniejszy Paniutyn: przywoływano do gubernatora pod rozmaitemi pretekstami wpływowych żydów i bez ceremonii narzucano podanie adresu; wymawiających się łajano i besztano, grozono kontrybucją wojenną i zastósowaniem do Żydów tego wszystkiego, czego już doświadczyła szlachta. To wszystko działało się jeszcze w cichoci; lecz kiedy już była pewność, że adres szlachty przyszedł do skutku, Murawiew na publicznej audyencji w dniu 3 sierpnia podczas imieniny carycy, przed całym zgromadzeniem zajął reprezentantów żydowskich, dodając, że gorsi są od „buntowników“. Przestraszeni Żydzi poczęli się dobadywać przyczyny, i wtedy, dowiedziawszy się o ukuciu adresu szlacheckiego, swój napisali. Domejko tedy należy inicjatywa nie tylko szlacheckiego, ale i żydowskiego adresu w Wilnie. Ogromny nacisk, wywierany na podpisujących się na tych szpargałach, znosi cień nawet ich waloru.

Dzień 8 sierpnia, rocznica urodzin carycy, przeznaczony był na uroczyste oddanie tych piśmideł Murawiewowi. Chciano je oprawić jak najwspanialej, i dla tego wcześniej urządzono rzesistą illuminacyą miasta. Do wszystkich urzędów, a w tej myśli i do konsystorza katolickiego, rozesłano zalecenie, aby na miejscach widoczniejszych wystawiono transparenta, a w każdym oknie od ulicy po dwie świece; na górze zamkowej, pewno za złupione poborami i sekwestrem pieniądze oficerowie artylerji przegotowali z materyałów kaziennych fajferwerk; pachołki policyjni na kilka dni przedtem chodzili od domu do domu po całym mieście i zbierali od gospodarzy podpisy, że domy swe oświecać będą pod karą od 3 do 25 rubli sztrofu. Taką kolejną illuminacyą musiała być rzesista i kościoły, których pastersze są, wywiezieni lub dręczeni w więzieniach, pieknie światłem jaśniały. Oto wytłomaczenia źródła owych przepysznych uroczystości, nad którymi rozplywają się urzędowe sprawozdania, dla większej ozdoby kłamstwem ponadziewane.

Najbliższy wiernek Murawiewa książę Szachowskoj wybrany został na zawieszenie adresów carowi do Petersburga. Przyjęto ten dowód naszego poniżenia z radością, i kazano przez ministra spraw wewnętrznych w szczególniejszy sposób dziękować Domejce i szlachcie za „wiernopoddane uczucia“. a gońca dobrze nowiny Szachowskoj car mianować raczył figiel-adjutantem. Ale to była tylko zewnętrzna wystawa komedyi; w głębi rozumieli to dobrze sprawcy tej farsy, czego ona warta. To też odpowiedź carska brzmiała wyraźnie, iż car ma nadzieję, że pp. obywatele nie samymi tylko słowami, lecz i w czynie dowiodą wyrażonej przez nich przychylności. Żydom kazano tymczasem tylko podziękować, a w krótko schwycono za oświadczenie „gotowości do ofiar“ i kazano złożyć na ręce Murawiewa 10,000 rubli, kiedy zaś chcieli wytargować zniżenie kwoty do 5,000, powiedziano, ażeby milczeli, bo mogą zapłacić we dwójnasób. To był pierwszy skutek adresów dla szlachty i Żydów, pierwsze powodzenie zaręczone przez Domejkę, a rychło miały nastąpić dotykalsze.

Dnia 11 sierpnia rano, przedarł się Bienkowski aż do kryjówek rozmyślnego i dobrowolnego sprawcy tych bezceństw. Niedoświadczony Bienkowski, który sam stracił był przytomność w napadzie, ocalało od śmierci Domejkę, który jak nieżywy upadł na ziemię ze strachu. Skutek wypadków pomimo to dla widoków carskiego rządu był jak najzupełniejszy i cała sprawa wyświetliła się przed oczami świata, cała robota runęła. Nic więc dziwnego, że szaleństwo owładło wszystkimi niedoświadczonymi fabrykantami komedyi. Uwięzienia przyczliło od zabrania massami mieszkańców wielu domów na Zarzeczu za pielęgnowanie rannych i opatrywanie przez komisję w białiznę trzymanych pod zamknięciem nieszczęśliwych, wybuchły na nowo; któż wszystkich policzyć zdoła? Mord przyczyniony na chwilę od śmierci męczennickiej Tomasza Hryniewicza,

rozstrzelanego w Rochaczewie dnia 28 lipca, na nowo srożyć się począł. Pierwszymi jego ofiarami w dniu 17 sierpnia byli dwaj bracia Rewkowscy Wilnianie, powieszani na Golgocie wileńskiej Łukiszkach, za mniemany udział w targnięciu się na życie Domejki. Tegoż dnia w Stonimie, za działanie zbrojną ręką w powstaniu, rozstrzelano Karola Massalskiego. We dwa dni potem, 19 sierpnia za tę samą winę ponieśli śmierć: Włodzimierz Zelmie i Ludwik Jocz, rozstrzelani w miasteczku Jeżniewicach. Tegoż dnia w Wilnie dwaj młodzieńcy Józef Jabłoński i Karol Lipowicz, uwięzieni z powodu sprawy Domejki, na szubienicy oddali Bogu i ojczyźnie poświęconego ducha. Dnia 24 sierpnia ks. Teofil Raczkowski był rozstrzelany w Kownie. Dnia 29 sierpnia Adrian Snadzki za udział w powstaniu zbrojną ręką, padł pod kulami w Oszmianie, która krwią niewinnych jeszcze od roku 1831 zieje. Przed kilku dniami w bieżącym już miesiącu włościanin Józef Zybers. Nareszcie dnia 9 bieżącego miesiąca wyzioneli ducha na szubienicy: Jan Bienkowski, Jan Marczewski i Edward Czapliński, jako jego współnicy. Otóż drugi akt roboty pana Domejki, oświecony płomieniami spalonej okolicy szlacheckiej Szczuki w Grodzieńskiem.

Rząd moskiewski, zabijając ciało, ale niemogąc osiągnąć ducha, usiłuje go przynajmniej oczernić. Tak Bienkowskiego ogłoszono za nieczemnika, który za dostarczanie mu w więzieniu papierosy wszystko i na wszystkich wygadawał; Czaplińskiego wystawiono jako bezbożnika z czasów rewolucyi francuskiej. Wierutne to kłamstwo nietrudno wyjaśnić. Jest w Wilnie pewien doktor teologii Antoni Niemeksa, który baluje z oficerami na ich festynach i działa po myśli rządu rosyjskiego. Bienkowski, jako świeżo do Wilna przybyły Warszawianin, nie wiedział o tym posłannictwie Niemekszy; kiedy więc ten ostatni przybył do niego do więzienia jako kapłan, wynurzył się przed nim otwarcie z kilku szczegółami. Niemeksa donosił o tym natychmiast komisji, która w ten sposób schwyciła watek śledztwa. Kiedy później także Niemeksa przyszedł znowu do Bienkowskiego, który ze szczegółów śledztwa odgadł był już zdradę, ten o mało krwawo mu tego nie zapłacił, chciał bowiem roztrząszyć mu głowę żelaznym prętem, który z łóżka swego z wielką pracą wyłamał i trzymał w pogotowiu na ukaranie; ale przytomność obecnego żołdaka, który łufą karabina odbił cios wymierzony, ocalała Niemeksę. Fakt ten rzucenia się na niego opowiadał sam Niemeksa przed wielu osobami; a podsłuchani w kąpielni urzędnicy komisji wytłomaczyli jego znaczenie. Co do Czaplińskiego, jako świadomy okoliczności wileńskich, nie mógł w podobny sposób dać się złowić znajomemu i wypróbowanemu Niemekszy. Czaplińskiego porwano na szubienicę ze szpitala, chorego na tyfus, bez żadnej pamięci i władzy fizycznej. P. Niemeksa na przedstawienie Murawiewa, za dni kilka z kanonika honorowego zostanie prałatem wileńskiej katedry; sprawa jego jest teraz w kolegium w Petersburgu, ale wypadku jej jest tak pewien, że już suknie prałackie uszyć sobie rozkaże. Murawiew wczoraj dostał od cara order św. Andrzeja apostoła, Niemeksa od Murawiewa prelaturę: otóż jeszcze jeden ze skutków roboty Domejki.

Sądzicie z tego o wszystkich adresach włościan i miast, i o najświeższym szlachty kowieńskiej. Sądzicie o tych uroczystych ułaskawieniach kilku osób, kiedy całe rodziny, doktorowie, aptekarze, siedzą w więzieniu za to, że rannym pomóc chrześcijańską dali. Sądzicie nareszcie o brzęczących półmpe-ryały korespondencyach angielskich z Wilna, drukowanych na śmieciuku gazetarskim w Londynie. Nie dawniej, jak przed czterema dniami przypadała rocznica bitwy nad rzeką Kropiwną stoczonej dnia 8 września 1514 roku. W bitwie tej Konstanty Ostrogski dowodząc polskimi wojskami, położył trupem 42,000 Moskwy i wodzów zabrał w niewolę. A jednak tego samego Ostrogskiego Moskale nie wahali się położyć wizerunku na pomniku nowogrodzkim, iż był jakoby Moskałem i jednym ze sprawców wielkości Rosyi! Kto z podobnym kłamstwem, bez rumienia wstydu na czole, mógł w obliczu świata całego wystąpić, cóż mu znaczą dzisiejsze kłamstwa adresów?

Przypadek zdarzył, iż dostałem całkowity spis wszystkich księży zamordowanych, wysłanych na Sybir i w głąb Rosyi, lub dotąd trzymanych w więzieniu z jednej tylko dycezyi wileńskiej: Oto są imiona tych męczenników sprawy narodowej: 1) biskup Adam Stanisław Krasieński, 2) Bolesław Filipowicz, 3) Szymon Dansiewicz, kanonicy regularni z klasztoru św. Piotra w Wilnie, 4) Kalemberg wikary kościoła św. Rafała w Wilnie, 5) Henryk Juchiewicz kleryk z klasztoru OO. Bernardynów w Wilnie, 6) Adrian Nowicki dyakon Bernardynów, 7) zakonnik Benedykt Sawicki Franciszkanin, 8) Stanisław Iszora wikary żoludzk, 9) Raymund Zimacki proboszcz wiewierski, 10) Jan Korzeniowski wikaryusz nowodworski, 11) Onufry Syrwid proboszcz wasiliszki, 12) Adam Falkowski proboszcz iszczołński, 13) Wincenty Karabanowicz proboszcz wiszeński, 14) Ignacy Żaba proboszcz holszański, 15) Jan Zaleski prob. smorgońskiego kościoła, 16) Leon Waszkiewicz trocki dziekan, 17) Franciszek Wojciechowski proboszcz olkienicki, 18) Mateusz Lidejko proboszcz żyzmorski, 19) Leopold Towtowicz wikaryusz, 20) Jan Kacyński kapelan dziewieniszki, 21) Józef Wolski proboszcz łabonarski, 22) Józef Jawszyce wikary luntipski, 23) Karol Wolniński wikary bystrzycki, 24) Antoni Giedroń wikary giedrojski, 25) Klemens Miller prob. żeladzki, 26) Franciszek Sidorowicz wikary białostocki, 27) Melchior Moniuszko wik. łyskowski, 28) Adam Zarzecki prob. zabłocki, 29) Józef Horbaczewski wikary ejczycki, 30) Klemens Markowski proboszcz turoński, 31) Feliks Kryński prob. surański, 32) Tadeusz Godlewski proboszcz sorolski, 33) Jan Chodakiewicz administr. koryczyński, 34) Klemens Morawski proboszcz turoński, 35) Wawrzyniec Walicki administrator trzeciański, 36) Wincenty Januszkiewicz proboszcz jezierski, 37) Konstanty Łódź administ. kościoła dołgnowskiego, 38) Adolf Domaszewicz filiał bałajuryński, 39) Bonifacy Pisanna administ. porożowski, 40) Maryan Jabłonowski wik. brzeski, 41) Feliks Wasilewski administ. dziewiontkowski, 42) Stefan Gojlewicz prob. dzieżmiański, 43) Grzegorz Pietkiewicz wik. smor-

goński, 44) Wacław Hundius prob. michalski, 45) Adam Radziński prob. dziatrowski, 46) Cypryan Sieklucki wik. dziatrowski, 47) Józef Szedziański prob. gierlewski, 48) Antoni Głogowski prob. porożowski, 49) Eustachy Bujko Franciszkanin, 50) Napoleon Kacyński proboszcz mosarski, 51) Leon Walicki wik. mosarski, 52) Stanisław Włodkowski prob. ciechanowski, 53) Józef Diarewicz wik. wołnowski, 54) Władysław Bańkowski wik. porożki, 55) Augustyn Lipnicki inspektor wileńskiego seminarium, 56) Henryk Klecki asesor konsystorski, 57) Władysław Jundził wik. św. Jana.

FRANCYA.

* Paryż, 19 września. Po kilkunastu dniach suszy politycznej posypały się wreszcie w ostatnich dniach na spragniony ogół nowe fale falioli not i aktów dyplomatycznych.

Pierwszym i najważniejszym ewenementem była depesza rządu narodowego do agenta dyplomatycznego przysłana, która w Debatach podała, a prasa następnie powtórzyła. Nie zapatrząc się na dokument powyższy oczyma poddanego, dumnego z takiegoż rządu swego postawy, radzibyśmy choć w części zeszukować wrażenie ogromne, jakie ta nota nie tylko w opinii ludu, ale w myśli wszystkich wywołała sferach. Powaga i stanowczość cechująca depeszę, bo na poparciu narodu stojącą, szlachetną i polityczną umiarkowanie, zakiem rząd ludu przez takie idące próby, w rozbiórę czyni i słowa barbarzyńskiego swego przeciwnika, jakżeż nisko strącając szamotanie się rządu moskiewskiego, który w dotychczasowych swych notach gniewać się tylko i spotać umiał, rzucając winę tego co się w Polsce dzieje na drugich, zwykłym oskarżonych winowajców zwyczajem. Stanowisko, sko pełne godności niewyniosłej i wiary nie martwej, bo nasuwać opartej, z którego rząd narodowy w obec trójga mocarstw wychodzi, jakżeż dziwnie odbijają od aktów politycznych roku 1831, niedawno przez prasę podanych, których trwożliwa względem Europy unizoność, nie tylko skutków nie odniosła, ale rząd w obec kraju, a naród w obec sprawy zagranicznej. Zdanie to dziś po ogłoszeniu depeszy w Debatach często się bardzo spotyka.

Nie śmiałyby nikt odjąć uroku bohaterom 1831 roku, bo poświęcenie się ich było bezprzykładnem, a naród cały wrażliwy z opinia ludu uczcił je jak należało, mówimy o kierownictwie i o aktach rządu widocznego i silnego armii, porównując ją z rządem dzisiejszym z natury rzeczy i okoliczności zmuszonemu do tajemnicy, zbierając jedynie w tej mierze wskazówki z faktów i z dzisiejszego nastroju opinii. Siła zbrojna, z którą naród podówczas dziękując, poddawał się przeciwnikowi, o ileż przewyższa to, z czem rząd dzisiejszy opór wytrwał stawiając i a w jakżeż nieproporcjonalnym zostaje stosunku z ową garścią, co silna wiara swoją a zagrożona wiara kierowników, rękawicami wrogowi ciśnie! Depesza rządu, to nowa dla walczących postać, a nowy dla sympatyj ludów bodziec, to nowe znanie najsilniejszej siły, a nowa podstawa, którą zapewne przyjął. O wie polskiej opinia publiczna przyjąć nie omissza; to też dzisiejszy Pays powiada, że „jakkolwiek by wypaść miały losy wojny, która tyle krwi szlachetnej przelewa i coraz głębszą rannę dzieli otchłań między rządem Rosyi, a żądaniami Polski, możnaby z całą pewnością zaręczyć, że nie znajdzie się ona nigdy w pole włożeniu, jakie jej rok 1831 zgutował.“ I snadnie wierzymy w to, bo rezultat ten jest naturalnym wynikiem wyteżonej opinii ludu, postawy rządu narodowego, a jest też kwestją życia granicy binetów partyj opinii i na niej głównie stojących. Jedną rzecz niechże też, jakby w niewinnieniu się przed sądem ludowym, mocarstwa pośpieszyły z podaniem do wiadomości not swych z ostatnich Rosyi przesłanych. Jakkolwiek ten rodzaj interwencji okazał dziś całą bezsilność wszelkiej dyplomatycznej roboty, to jednakże żądania tam postawione dalekie są od programów, który rząd narodowy tak jasno postawił, a opinia publiczna tego wymownie popiera, są jednak pewne zwroty zwłaszcza w notach angielskiej dotyczące zasady rządzenia, a w nocie francuskiej dotyczące praw prowincyi niektórych dawniej Polski, które ogólnie nie bez zadowolenia przyjął. „Główna myśl reprezentantów“ powiada w aneksie p. Drouyn de Lhuys, „najmniejszej nie uległa wątpliwości; reprezentanci Francji i Anglii oświadczyli siły na wstępie rokowań otwarcie. Austria ze swej strony kilkakrotnie oświadczyła w dokumentach urzędowych, że jedynie przez rozwiązanie kwestyi nad wszelkie inne przekłada, jako zgodę z sprawiedliwością i interesami Europy. Jeśli więc mocarstwo przyłożyło rękę do kombinacji nie odpowiadającej ich względem Polski uczuciom; to jedynie w widokach szczerego jej wykończenia, i w przyjęciu jak najrozsądniejszego i najkorzystniejszego dla Polski znaczenia.“

W zakończeniu noty francuskiej, która łączy konkluzję angielską i austriacką, minister spraw zagranicznych powiada: „Musielismy przypuszczać, że gdyby rząd rosyjski ożywiony bynajmniej usposobieniem wspólnym trójga mocarstwom, nie byłby się wahał w popieraniu jej myśli. Po daniu im tej nadziei, podobnie do mu się odrzucić ich rokowania i zaprzeczyć ich prawom. Zostawiając sobie niezależność postanowień i władzy swojej, gabinet petersburski zwraca nam całkowitą wolność zapatrywania się i postępowania naszego: niemożemy jak przyjąć i zanotować. Jednocześnie obowiązkiem jest rządu cesarskiego zwrócić najbaczniejszą uwagę ks. Górczakowa na ważność polityczną i na odpowiedzialność jaką bierze na siebie Rosja. Francja, Austria i Anglia wykazały gwałtowną potrzebę jakoż zakończenia opłakanego i niebezpiecznego dla Europy stanu rozbieżności, nadto oznaczyły środki, wedle których można było osiągnąć, ofiarując ku temu swą pomoc. Jeśli Rosja nie czyni wszystkiego co od niej zależy, dla urzeczywistnienia zamiarów godzących i umiarkowanych trójga mocarstw, jeśli nie wyjdzie na drogę wskazaną jej przyjacielskimi radami, będzie odpowiedzialna za ważne następstwa z przedłużenia rozruchów w Polsce, które wyniknąć mogą.“

W odpowiedzi na to zeszedł się z rosyjską notą list dzienny i pochwalny cara do Murawiewa wysłany. List ten w obec wszystkich powyższych wspomnianych dokumentów, w obec naprężenia opinii publicznej, nadzwyczajnie w porę przychodzi. Nieszczęśliwa i zawiedziona Francja, rzewne iż leje łzy, obłędem w jaki carat popada. Kręci się biedna Francja w ślepej

sama siebie uwikłała. List carski ona nazywa więcęć politycznym błędem, wraz z ministrami mocarstw zachodnich grozi Rosji przypomnając jej, że w kwestyi polskiej ma być przeciwną sobie: traktaty, zasady, rządy, ludy, interes i interes własnej wielkości. Depeszę rządu narodowego podając w całości, nazwać go także raczy „dokumentem większej wagi w obecnych okolicznościach.” „Mimo to biedna Rosja nie może sobie pozwolić na napędzanie, odpychając się obecnie musi przeciw napasom Patrie, odpychając może zarzut popierania polityki rosyjskiej w Polsce. „Symbole nasze (powiada) są dla sprawy polskiej, która jest sprawą pokoju całej Europy. Przekonania nasze są przeciw Rosji, która w tej okoliczności (mogłaby dodać „jak we wszystkich”) nie szanuje ani obietnic swych względem Polski, nie zobowiązań względem wielkich mocarstw.

Uporczywszą dotąd jest Presse. Niebawem jednak po przesłaniu odpowiedzi rosyjskiej resztki wstydu i sumienia i ją zmuszą do zmiany frontu.

Po tej odpowiedzi, aczkolwiek lada dzień zapowiadana jest Journal de St. Petersburg, wątpliwa tu jednak, aby w angielskich dziennikach ogłoszona być miała. Dzisiejszy Courrier daje o niej relacje, które zwykle najlepiej bywały domowe. Odpowiedź moskiewska, składać się ma z noty datowanej 7 września, i z memoire bardzo obszernego, 60, wyrażającej szerszą kartą złowioną, którym ks. Czartoryski odpowiada na aneks francuskiego ministra. Brońmy się, ta ma się nie tylko ograniczać na rozbiórce wywodów p. Drouyna, ale ma zawierać wykład kwestyi polskiej od roku 1807, zapewne w rodzaju Ustrzalek lub Pawliszczewa. Wskazywać, ciekawy przybywa historii polskiej, dokument! (Tymczasem już ogłosił Monitor i depeszę i memoriał. Przyp. redakcyjny.)

Treść noty ogranicza się na tem, że rząd moskiewski żąda, iż zupełna nie ustaliła się zgoda, i sądzi w interesie samego „pojednania,” że zbytnie byłoby przedłużać dyskusję, które tylko rozstrząsają wzajemne mocarstw stosunki. Rosja będzie pierwszą do ułatwienia zgody, bo jest najbardziej interesowaną w usunięciu powodów nieporozumienia.

Na teraz przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wywołanie w granicach „prawa międzynarodowego.” Zakończenie ma być identycznym we wszystkich trzech depeszach.

W odpowiedzi na artykuł 2 traktatu wiedeńskiego, w którym p. Drouyn de Lhuys, przypominał Rosji, że Polacy otrzymali mają zgromadzenia i instytucje narodowe, i że pod owym imieniem Polaków, gabinety rozumiały mieszkających dawniej w Polsce, która po za obrębem królestwa kongresowego pozostała. „Książę Gorczakow nie waha się oświadczyć, że jest niepodobieństwem, przyjąć na tym gruncie, nawet już tylko postać wymianę zapatrywań wzajemnych, choćby w najprzyjemniejszy i najpoufniejszy sposób.

Courrier dodaje na zasadzie najwiarogodniejszych źródeł, iż ks. Gorczakow byłby zapewne wcale nie odpowiedział na listy trójga mocarstw, gdyby nie paląca kwestya owych problemów Polski, którą gabinet tuieryjski podniósł. Bała się znowa, aby jej milczenie uważano nie było jako potwierdzenie w ich oświadczeniu zapatrywania się rządu cesarza Napoleona.

W takim tedy stadium kwestyi polskiej w obec gabinetu, opinia publiczna ostatnie przekonanie o niepodobieństwie załatwienia kwestyi na drodze jakkolwiek pojednawczej, coraz dobitniej i głośniejsze domaga się czynów.

Sięle jako przedstawiciel liberalnych dążeń Francji i zarazem najpotężniejszy organ społeczny ze względu samą liczbę prenumeratorów, wraz z Opinion, Patrie, Gazette de France i wszystkimi innemi niezależnymi dziennikami staje się coraz jaśniejszym tłumaczem głosu narodowego.

W artykule swym „Wojna o Polskę” powiada, że skoro w 1859 żądał interwencji na korzyść Włoch, krzyżowano nań, że zakłóca pokój i naraża Francję, że każdy powinien być dla siebie, każdy dla siebie. Te wywody egoistyczne nie wstrzymują Francji i sama bez Anglii zwyciężyła Austrię pod Mactem i Solferino. Polska jest w ostatecznym położeniu, jak Włochy. Austria nie miała Murawiewa we Włoszech.

Polska rozbrajano, od ośmiu miesięcy trzyma w szachu Rosję, a ona najsłabszą krwią swoją. Czemużby Francja nie miała działać jak w 1859. Francja byłaby osłabiona, wołają nam. Nie bierzemy na uwagę tego silnego punktu oparcia jakoby Francja uzbrojona dla Polski w opinii publicznej znalazła. Tę siłę moralną lekceważono dawniej; ona to najwyższe odnosi zwycięstwa. Wtedy nawet, gdyby przeciw nam były rządy Anglii i Austrii, za nami byłoby ludzkie i Anglii, z nami byłoby wszystkie szlachetne pragnienia Europy, z którymi porachować się przyszło. Ale czy to wszystko? Czyż można Francję nazwać odosobnioną, gdyby nie była Szwecya, Norwegia, i jeszcze drżąca Finlandya, Dania i Turcja, Włochy i Hiszpania.

Francja jest oswobodzicielką ludów, apostołem wielkiej rewolucyi, z której wychodzi żołnierzem Boga, wedle słów angielskiego wieszczki. Tak stojąc, może ona stawić czoło intrygom i wybuchom, bo silna jest prawem, ma ludy za sobą, może bezkarnie przedsięwziąć, wszystko sprawiedliwe, dobre, użyteczne.

O bieda Europie, gdyby Polska uleżała, gdyby brzo ją siły, do oparcia się przez zimę swemu strasliwemu ciemieniu, byłoby to objawieniem, że nie masz prawa wyższego nad prawo silniejszego, inną sprawiedliwości nad ostrze miecza.

„Rosja tak odwiekała, że do zimowej dobiega pory. Trudno coś do wiosny stanowczego przedsięwziąć przeciw niej. Obronna lodami i repressya, może wszystkie siły przeciw Polakom zwrócić. Niechże Europa nie opuszcza tego nieszczęśliwego kraju, niechaj poda mu broń i amunicję. Żartują ci, co się koalicyj obawiają. Czasy się zmieniły. Powtarzamy, że niepodobieństwem jest aby Polska wyzwoloną nie była, skoro tego żąda Francja bez różnicy stronniectw, bez różnicy zdań.”

W następnym artykule, po nadejściu odpowiedzi rosyjskiej, zapytuje Sięle rządów, czy na tem poprzestaną? Czyż nie mordować naród, bez przyznania mu praw strony wojny? Jeśli Rosja dźwiga odpowiedzialność za następstwa

wyniknąć mogące z przedłużenia walki, Francja, Anglia i Austria mieć będą stokroć większą odpowiedzialność za skutki, które wywołać może tepienie narodowości polskiej. Jeśli lud powstaje w imię zasad sprawiedliwości, ojczyzny i religii, a słowa to rządu francuskiego, biada każdej sprawiedliwości, każdej ojczyźnie, każdej religii, jeśli w nierównej upadłby walce. Nigdy świętsza sprawa zaniechanaby nie była.” I wypowiada jasno dążenie swoje, kończąc że „silni oświadczeniem trójga mocarstw, nieprzestaniemy pobudzać opinii „publicznej...”

Gazette de France w artykule rozumowanym nie łamie sobie głowy nad tem, co pocnie Anglia i Austria. „Ale skoro Francja głos swój podniosła, skoro chwyciła się obrony sprawy polskiej, skoro oświadczyła się za nią, działać dalej będzie, póki dzieła nie uwieczni. Jej interes, jej miłość własna, jej honor wymagają tego.

Dzienniki angielskie również żarliwie wraz z prasą francuską, domagają się od rządu przynajmniej uznania Polski w charakterze strony wojnującej. W tym względzie Morning Star, łączy się z Post i Daily News, nazywają krok ten „aktem ścisłej sprawiedliwości i spełnieniem obowiązku naglącego. „Choćbyśmy żadnej dla Polski nie mieli sympatii, nadśledzić czas, w którym sama sprawiedliwość zmusza nas do tego kroku. Jeżeli Anglia da przykład, Francja za nią pójdzie, a i Austria w tyle nie pozostanie.

Na poparcie prasy Liga angielska coraz silniej manifestuje w tym kierunku.

W Brighton, odbył się temi dniami wielki miting pod prezydencją mera. P. Cunningham, pułkownik White, i M. Fawcett członkowie parlamentu byli na nim obecni. Zgromadzenie oświadczyło się za przyznaniem Polakom praw strony wojnującej i zawotowało adres do rządu narodowego, mający być podany na ręce ks. Czartoryskiego.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że izba wiedeńska mimo wszelkich wywodów ministra sprawiedliwości, oświadczyła się za uwolnieniem posła Rogawskiego, w skutek czego miał wyjść telegram rozkaz uwalniający go do sądu lwowskiego. To postępowanie reichsratu i postawa całej prasy wiedeńskiej, odpychając wszelkie przypuszczenia bliższych porozumień z Rosją, dobre tu sprawiły wrażenie.

Krąży wieść, że p. Budberg ma zażądać urlopu; potrzebuje to jednak potwierdzenia.

Ks. Napoleon powrócił do Paryża, i bawi w Meudon, dokąd przybył król portugalski.

Książę Cambridge przyjechał wczoraj do Paryża.

W czwartek w pałacu ministra sprawiedliwości, odbyła się rada ministrów.

Paryż, 19 września. Ostatnia depesza ministra Drouyna dotycząca sprawy polskiej, ogłoszona niedawno temu w Monitorze jest przedmiotem uwag i rozbiórów dzienników paryskich, między którymi te, co mniej lub więcęć zawisły od rządu, okazują się bardzo zadowolnione rzeczonym dokumentem; sądzą, że wszystko tam jest stosownie i dobrze napisane, a mianowicie cieszą się, jako z objawu bardzo energicznego, z owego miejsca, które wypowiada, że „ponieważ Moskwa ustąpić niechce, przeto Francja zastrzega sobie odtąd zupełną wolność i swobodę tak sądu jako i postępowania.” Jest to rzeczywiście zdanie, które mogłoby być groźnem, ale z drugiej strony nie obowiązuje zgoda do niczego, czyniąc wszystko zależnem od sądu i woli tego, który mówi „zadaje się, że minister francuski musiał być zastanawiać nad odpowiedziami wyroczni delfickiej, które w podobny sposób były układane.” Opinion nationale, Sięcle i Patrie bardzo słusznie zarzucają depeszy francuskiej, że niestawia żadnych wniosków i same właściwie wypowiadając praemissy, nie występuje ze stanowczym żądaniem; bo ostatni frazes wspólny wszystkim trzem depeszom, tylko zadowolnić może moskiewski gabinet, który na swoje sumienie weźmie spokojnie stokroć większe jeszcze brzemień krwi i nieszczęście ludzkie, niżeli już na nim ciąży, zwłaszcza przeczuwając docześnie dla siebie za nie bezkarności. Oprócz tego wytyka Sięcle tę główną różnicę między depeszą angielską a francuską, które są zresztą całkiem do siebie podobne, że druga z nich pomija tę tak rzetelną i wyraźnie przez drugą wypowiedzianą prawdę, jako zasada władzy daleko silniejszą znajduje podporę w szczerzej i pewniej rękojmi praw, niżeli w systemie gwałtownego stłumienia. Niektóre pisma tak francuskie, jako i angielskie nie przestają domagać się aby Polsce przyznano prawa wojnujących, a wiedeńska Presse, dziennik bardzo dla Polski przychylny, żąda nawet, żeby wszystkie trzy mocarstwa obsadziły tymczasowo załogami swemi Królestwo Polskie i zabezpieczyły je od systemu zbrojstwa i kradzieży zaprowadzonego wszędzie przez władze moskiewskie. La France jednak ponawia rozumowania swoje dawniejsze, mające na celu dowieść, że rząd francuski nie może sobie energiczniej postępować w tej sprawie, jak to uczynił. „Nieodrzucamy, mówi ten dziennik, myśli skutecznego jakiegoś działania niż niemi było dotychczas działanie dyplomatyczne na korzyść Polski, wszakże tylko pod tym warunkiem, że sztandary Anglii, Austrii i wielkich mocarstw sprzyjających sprawie polskiej powiewać będą obok naszych. Chcemy zachować aż do samego końca tę wielką sprawę jej cechę europejską. Nie powinna ona stać się sprawą wyłącznie francuską, ponieważ nie jest szczegółowo francuską ani przez naturę swoją, ani przez przyczyny i skutki; ponieważ Francja zajmuje się losem Polski li tylko jako mocarstwo europejskie, a nie inaczej; ponieważ, gdyby Francja zapuściła się sama w wojnę z Rosją, przypisywano by jej zaraz jakieś ukryte myśli, utajoną chciwość panowania i nieomieszkanoby wyzyskiwać tego przeciw niej, a ztąd powstałyby najstrasliwsze zawikłania.” Zawiedziona została nadzieja tych, którzy spodziewali się dzisiaj ujrzeć ogłoszoną w Monitorze odpowiedź gabinetu petersburskiego; publiczność skazana jest jeszcze pod tym względem na domysły i na mniej więcęć prawdopodobne doniesienia dziennikarskie. Courrier du Dimanche powiada między innemi, że na jedno z miejsc dodatkowej depeszy francuskiej, w której minister Drouyn porównywa prowincje

pierwszego zaboru moskiewskiego z Królestwem Kongresowem, odpowiada minister Gorczakow stanowczem oświadczeniem (również w dodatkowej depeszy), że co do owych prowincji jest dlań rzeczą niepodobną przystać na jakąkolwiek wymianę zdań lub zapatrywań, jakkolwiek poufną i przyjacielską być by mogła. Moskwa uważa bowiem Litwę i pierwszy zabór jako kość kości swoich i krew krwi swojej; i nie dziw, im dłużej kto cudzą własność wydartą przechowuje u siebie, tem bardziej się do niej zwykły przywiązuje. Rozgłoszono tutaj fałszywą pogłoskę o bliskim wyjeździe posła moskiewskiego Budberga, a salony bojarskie i liczne agenty moskiewskie spódnickowe i surdutowe sławią pod niebiosami jakąś tam mowę arcyliberalną, którą car zagaił sejm finlandzki; słowa nie kosztują.

Wczorajszy Times zawiera wyborny artykuł o zachciankach niemieckich, tyjących się Szlezwigu i peryodycznie powtarzających się pogroźkach przeciw Duńczykom, które już każdego od lat tylu marnie i ze sofistyką zły wiary powtarzane do sytości znudziły. Times powiada, że Europa może być spokojną co do egzekucyi wojennej niemieckiej przeciw Danii, bo mocarstwa niemieckie tak się własnymi kłopotami zagmatwały, że niemogą się szczegółowo zajmować „mniejszą lub większą trudnością, którą mają Niemcy szlezwicy wuczeniu się po duńsku.” Dalej wykazuje Times jak wybornie mogłaby się Dania obronić przeciw najazdowi niemieckiemu, daje do zrozumienia, że ani Anglia, ani Francja, ani Moskwa nie mogłyby zezwolić na odarcie Danii i kończy oświadczeniem, jako Niemcy w całej swjej nieszlachetnej kłótni mocniejszego ze słabszym, nie mają ani cienia prawa i słuszności po sobie.

Na domysły tych, którzy sądzą, że Francja potajemnie środkami dąży do uznania niepodległości stanów skonfederowanych amerykańskich, oświadcza Pays, że gdyby rząd francuski miał to na myśli, uczyniłby otwarcie i głośno takowe uznanie, nie chwytając się dróg pobocznych.

Nation zaręcza, że gabinet angielski, aby Meksyk nie popadł zupełnie i na zawsze pod wpływ francuski, jaknajusilniej doradza cesarzowi austriackiemu przyjęcie korony meksykańskiej dla brata swego. Anglicy mają się, skoro przyjęcie nastąpi, postarać niebawem o pożyczkę 700 milionów i mają dla nowego cesarza zaciągnąć korpus Irlandczyków z 8000 ludzi złożony.

Dzienniki austriackie zaprzeczają stanowczo wieści w dziennikach francuskich rozpowszechnionej, jakoby książę Metternich był przekroczył upoważnienie odebrane od rządu swego, obiecując cesarzowi Napoleonowi bezwarunkowe współdziałanie Austrii w sprawie polskiej, ponieważ poseł ten przyrzekał tylko, że Austria domagać się będzie wykonania sześciu punktów przez Rosję.

Ponieważ Adolf Rothschild, mieszkający w Neapolu, chciał kapitały swoje wycofać ze spółki rodzinnej, przeto zjechali się wszyscy Rothschildowie w Paryżu, aby wspólnie obrachować stan kapitałów obiegowych. Po uskuteczniomym obrachunku przypadło na występującego ze spółki 150 milionów franków.

Czytamy w Daily News list pełnomocnika egipskiego Nubara-paszy, który oświadcza, że przybył do Paryża, aby się ułożył z kompanią suezką i spowodował ją do używania beduinów lub kulisów, nie zaś chłopów egipskich, których przymusowe zacięgi są ciężką klęską dla kraju.

Potwierdza się, że posłowie cesarza anamityckiego głównie po to przyjechali do Paryża, aby spowodować rząd francuski do odstąpienia za wynagrodzenie 70 milionów i znacznych przywilejów handlowych, owych trzech prowincji, które w Kochinchinie zdobył; prawdopodobnie jednak starania ich będą bezskuteczne.

DANIA.

Kopenhaga, 21 września. W dniu dzisiejszym otwarto radę państwa. W Folkethingu (izbie poselskiej) wnosi minister spraw wewnętrznych Orla Lehmann odroczenie posiedzeń do 11 stycznia 1864 r.

Obwieszczenie ministerstwa wojny zawiera szczegółowe rozkazy dotyczące środków potrzebnych ku zapewnieniu przedniego rozwinięcia sił wojennych armii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Średzkiego, 21 września. W sobotę rano przybył do Bródowa p. landrat powiatu średzkiego w towarzystwie komisarza obwodowego i dwóch żandarmerów w asystencji 30 żołnierzy, a otoczywszy dom mieszkalny hr. Wiktora Szoldrskiego, który od wielu lat na nogi sparaliżowane tak, iż tylko ze silną pomocą czują z miejsca na miejsce przemieszczają się, przyaresztowano p. Szoldrskiego i powieziono przez Poznań do Berlina, podobno na rek wizycy sądownego śledczego w sprawie uwięzionych Polaków.

Śrem, 18 września. W czwartek przed południem odbyła się bardzo ścisła rewizja w Rogalinie, w domu Walentego Chrzanowskiego, pełnomocnika hr. Raczyńskiego. Przetrzęgnięto wszystkie zakątki, papiery, ale poszukiwania były nadaremne.

Raszków, 15 września. Piszą ztąd do Ost. Ztg.: W Międzyborzu wszystkie przejeżdżające wozy podpadają rewizji. Dość już nieprzyjemnie, jeżeli wóz z ładunkiem zatrzymać się musi blisko godziny, lecz położenie to jeszcze staje się nieprzyjemniejszem, jeżeli się nocą jedzie przez Międzybórze. Wozy przybywające po 10 wieczorem do miasta, czekać muszą na rozkaz sztyldwach do godziny 4 rano, gdyż podoficer dopiero o tym czasie wezwie odbywa.

Bydgoszcz, 21 września. Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego wytoczyła się sprawa o przestępstwo prasowe przeciw posłowi p. Kantakowi i redakcyi Bromb. Ztg. Chodziło o ogłoszenie w wymienionej gazecie pisma p. Kantaka do reprezentacyi miejskiej w Gnieńkowie spowodowanego adresem owęj reprezentacyi do p. Kantaka jako posła na sejmie berlińskim. Wyrokiem sądu I instancyi zostali obażłowani uwolnieni. Na posiedzeniu dzisiejszem w sądzie apelacyjnym tutejszym wniosk nadprokurator o skazanie p. Kantaka na 50 tal., a redakcyę Bromb. Ztg. na 20 tal. grzywien. Sąd przyjąwszy, że w liście owym p. Kantaka mieści się obraza rządowi państwa, wskazał p. Kantaka na zapłacenie 30 a redaktora 20 tal. grzywien. W pierwszej instancyi wniosła prokuratura o skazanie pierwszego z obażlowanych na zapłacenie 15 a drugiego tylko na 5 tal.

Sieraków, 18 września. Piszą ztąd do Ost. Ztg.: Obiega u władz prowincjonalnych poufne doniesienie naczelnego prezesa p. Horna, wedle którego niejaki Frankowski, przeznaczony na komisarza rewolucyjnego dla prowincji poznańskiej (?), wybrał się albo przybył już do Prus. Frankowski ma być bratem znanego Leona. Ryso-pisu nie podano; ma być ułomny.

